

Pierwsze pięć lat Anonimowych Alkoholików

oraz początki Al-Anon

Autor: Lois Wilson



Lois Wilson, żona współzałożyciela AA, Billa Wilsona, wspomina czasy, gdy we Wspólnocie AA było niewielu członków i nie istniała jeszcze Wielka Księga.

Artykuł pochodzi ze styczniowego numeru AA Grapevine z 1967 roku.

We wczesnych dniach AA wszystko wyglądało naprawdę inaczej. Przez pięć lat nie było Wielkiej Księgi. Jedynym sposobem przekazywania tego innym ludziom było pójść do nich i opowiedzieć im o tym, więc właśnie to robiliśmy. Oczywiście wszystkie mityngi odbywały się w domach ludzi — tych, którzy mieli szczęście je posiadać. Każdy, kto miał dom, otwierał go szeroko dla kogokolwiek, kogo chłopaki przyprowadzili. Nasze domy — dom doktora Boba w Akron i nasz w Brooklynie — były po prostu pełne pijaków: albo pijących, albo chwilowo trzeźwych, albo będących na dobrej drodze do prawdziwej trzeźwości.

Tak, AA bardzo różniło się w tamtych dniach z wielu powodów. Jednym z nich było to, że w AA nie było nikogo poza ludźmi, którzy sięgnęli samego dna. Tylko tacy byli gotowi słuchać historii, którą jeden pijak opowiadał drugiemu. Kiedy AA dopiero powstawało, zanim pojawiła się książka, było bardziej anonimowe niż dziś, ponieważ nawet sama Wspólnota nie miała jeszcze nazwy. AA nie miało nazwy aż do momentu napisania książki. Wcześniej była to po prostu grupa pijaków próbujących pomagać sobie nawzajem — grupa pijaków bez nazwy. Trzeba było pracować z nimi raz za razem; rodziny i wszyscy inni robili wszystko, co mogli, żeby pomóc.

Wydarzyło się wtedy bardzo, bardzo wiele smutnych rzeczy, ale także mnóstwo rzeczy zabawnych i inspirujących.

Kilka z nich właśnie przychodzi mi teraz do głowy. Bill, jak wiecie, pochodził z Vermontu i ktoś przysłał mu stamtąd syrop klonowy. Był w butelce po whiskey. Jeden z chłopaków zobaczył ten atrakcyjny pojemnik w kuchni i był wtedy tak pijany, że wychylił całą butelkę syropu, myśląc, że to whiskey.

Mieliśmy zasadę, że nikt nie mógł wejść do domu, kiedy pił. Pewnej nocy jeden z chłopaków wrócił pijany. Nie chcieliśmy go wpuścić, więc podważył klapę zsypu na węgiel i zsunął się do piwnicy. Ponieważ był bardzo gruby, aż trudno było uwierzyć, że zdołał się tam przecisnąć, a jednak jakoś mu się udało. Ale ten sam gruby człowiek pewnego wieczoru utknął w balii do prania. Mieszkał w mieszkaniu w piwnicy. W starych miejskich domach były kiedyś stałe betonowe baliie w kuchni. Pomyślał, że spróbuje wykopać się w jednej z nich. Ale kiedy już wszedł, nie mógł się wydostać, więc jedno z nas — i wydaje mi się, że byłam to ja — musiało go stamtąd wyciągać.

Było też wiele innych wydarzeń... pewien człowiek popełnił samobójstwo w naszym domu po tym, jak zastawił nasze wyjściowe ubrania, pozostałość po bardziej dostatnich czasach. Był tam smoking Billa i moja cenna wieczorowa peleryna. Nigdy więcej nie posiadaliśmy już takich rzeczy.

AA zawsze było czymś ekscytującym. Rodziny uczestniczyły we wszystkich mityngach; przychodziły żony i rodzice (nie było wtedy wielu kobiet alcoholiczek), a także dzieci. Dzieci były żywo zainteresowane wszystkim, co się działo. Wypytywały o wszystkich członków i chciały wiedzieć, co u nich słychać. Uczyły się Dwunastu Kroków i naprawdę próbowały według nich żyć.

Nie sędzę, by dzieci mogły być zbyt małe, żeby przejąc się programem AA i otrzymać od niego pomoc.

Jedną z pierwszych kobiet, które przyszły do AA, była była żona przyjaciela Billa. Była wcześniej w Bellevue i stamtąd trafiła do naszego domu. W tamtym czasie był pewien wspaniały człowiek — wydaje mi się, że był czwartym albo piątym członkiem AA — który próbował założyć grupę w Waszyngtonie. Ta kobieta pojechała tam, żeby mu pomóc, i przez dość długi czas pozostawała trzeźwa. Potem wyszła za mąż za mężczyznę, którego próbowano wprowadzić do programu. On sam tak naprawdę nie chciał za nim podążać i od czasu do czasu mawiał do niej: „Florence, wyglądasz na bardzo spragnioną”. I ona coś z tym zrobiła — Florence zniknęła. Wszyscy szukali jej wszędzie i nie mogli znaleźć. Po kilku tygodniach znaleziono ją w kostnicy.

W tamtym czasie każda grupa odwiedzała wszystkie pozostałe grupy. Członkowie z Nowego Jorku jeździli do New Jersey albo Greenwich, do Filadelfii czy Waszyngtonu, a nawet do Cleveland lub Akron. To są grupy, które pamiętam jako istniejące w ciągu pierwszych pięciu lat.

Jeśli ktoś miał samochód, pakowała się do niego cała gromada i jechaliśmy wszędzie tam, gdzie wiedzieliśmy, że odbywa się mityng. Rodziny były tak samo częścią AA jak alkoholicy i naprawdę czuliśmy, że do tego należymy.

Ale po pewnym czasie alkoholicy z AA uznali, że powinni mieć od czasu do czasu — przynajmniej raz w tygodniu — mityng wyłącznie dla alkoholików, żeby naprawdę móc przejść do sedna spraw. Kiedy tak się stało, żony pomyślały, że one również będą spotykać się razem w tym samym czasie. Początkowo te małe spotkania żon nie miały żadnego szczególnego celu. Czasami grałyśmy w brydża, a czasami plotkowałyśmy o naszych mężach.

Wtedy kilka z nas zaczęło dostrzegać, że program AA jest nam potrzebny równie mocno jak alkoholikom. Słynna historia, kiedy rzuciłam w Billa butem, sprawiła, że zaczęłam zastanawiać się nad samą sobą i uświadomiłam sobie, że muszę żyć według Dwunastu Kroków tak samo jak on. Bill wyprzedzał mnie o całe mile. Zawsze uważałam się za moralnego przewodnika w domu, ale Bill, który nigdy nie był żadnym mentorem, z pewnością rozwijał się duchowo, podczas gdy ja stałam w miejscu. A może właściwie nie ma czegoś takiego jak stanie w miejscu — jeśli nie szłam naprzód, to musiałam się cofać.

Postanowiłam, że lepiej będzie, jeśli zacznę żyć według Dwunastu Kroków. Annie S. i kilka innych osób doszło do tego samego wniosku. Dlatego ilekroć odwiedzaliśmy inną grupę, opowiadałyśmy żonom i rodzinom, że odkryłyśmy, iż my również potrzebujemy żyć według Dwunastu Kroków AA. Małe grupy żon i rodzin w całym kraju zaczęły odczuwać tę samą potrzebę — potrzebę czegoś, co pomogłoby im przezwyciężyć frustracje i ponownie stać się wewnątrznie zintegrowanymi ludźmi.

Właśnie w taki sposób powstało Al-Anon. Podążaliśmy za programem AA we wszystkich jego zasadach. Chcę bardzo podziękować członkom AA za pokazanie nam drogi. Gdybyście nas nie poprowadzili, nadal bylibyśmy tymi nieszczęśliwymi ludźmi, którymi byliśmy wcześniej.

Na naszych spotkaniach opowiadamy o własnych doświadczeniach, tak jak robią to członkowie AA. Mówimy o tym, jak odkryliśmy, że potrzebujemy Al-Anon, i co Al-Anon zrobiło dla nas. Staramy się też pomagać innym rodzinom, które miały lub mają podobne doświadczenia.

W 1950 roku Bill podróżował po całej Kanadzie i Stanach Zjednoczonych, aby zobaczyć, jak członkowie AA zareagują na pomysł utworzenia General Service Conference dla Anonimowych Alkoholików. Przy tej okazji odkrył całkiem sporo różnych grup rodzin alkoholików. Uznał, że powinny mieć Centralne Biuro tutaj, w Nowym Jorku, tak jak AA, aby mogły być zjednoczone we wspólnym stosowaniu Dwunastu Kroków i Dwunastu Tradycji — miejsce, gdzie można byłoby przyjmować zapytania, przygotowywać literaturę i informować społeczeństwo, tak aby ludzie potrzebujący pomocy wiedzieli, dokąd się zwrócić.

Pewna dobra przyjaciółka i ja założyłyśmy małe biuro w Bedford Hills. Do tego czasu AA otrzymało osiemdziesiąt siedem zapytań od żon lub grup, które chciały się zarejestrować. Ponieważ AA nie było przygotowane do zajmowania się rodzinami alkoholików, przekazało nam tę listę, a my napisałyśmy do tych osób. Odpowiedziało pięćdziesiąt grup i zostały u nas zarejestrowane. Było to w 1951 roku. Dziś (1967) istnieje już ponad 3000 grup Al-Anon.

Potencjał liczebny Al-Anon jest większy niż AA, ponieważ tworzą je nie tylko współmałżonkowie alkoholików, ale także dzieci, rodzice oraz inni krewni i przyjaciele. Szacuje się, że jeden alkoholik poważnie wpływa na życie pięciu osób.

Choć ledwie dotknęliśmy powierzchni problemu, przyszłość wygląda jasno — dzięki wam, członkom AA, za wasz wspaniały przykład i inspirację.

Dziękujemy Ci, Lois, ponieważ bez Ciebie i członków Al-Anon wielu z nas, alkoholików, nigdy nie odnalazłoby programu. Dzięki Bogu, że żony, mężowie i dzieci mieli miejsce, do którego mogli pójść, by zacząć szukać pomocy!